



Wielka Orkiestra z nowym rekordem!

str. 16



Pani Anna pierwszą zaszczepioną

str. 3



Gramy z sercem już 10 lat

str. 6-7



Rusza inwestycja za ponad 3 mln zł

str. 4

Fot. Starostwo Powiatowe



Z myślą o najmłodszych

str. 4



Jesteśmy dumni z dziadka

str. 8-9

Adrianna była pierwsza



W naszym miesięczniku zawsze z wielką przyjemnością informujemy o tym, które dziecko przyszło na świat jako pierwsze w nowym roku.

Tym razem pierwszym maluchem została Adrianna Świętek z Krzemienia, która urodziła się 7 stycznia. Dziewczynka jest wielkim szczęściem rodziców, Anny i Marka.

- *Cale nasze życie kręci się*

wokół niej. Jako że jest to nasze pierwsze dziecko, pierwsze dni były dość stresujące, gdyż nie wiedzieliśmy, czy dobrze zajmujemy się każdym dniem. Adusia jest spokojnym dzieckiem, choć potrafi donośnie dać o sobie znać. Jest w centrum uwagi całej rodziny, a jej gęstymi czarnymi włosami wszyscy się zachwycają - mówi mama Anna.

Świeżo upieczonym rodzicom z okazji narodzin córeczki życzymy wytrwałości, cierpliwości, miłości oraz wspólnego szczęścia rodzinnego.

Przyszli na świat

W „Życiu Gminy Krzemieniewo” proponujemy naszym Czytelnikom sympatyczną rubrykę "Przyszli na świat". Dzięki niej będziecie mogli poinformować nas o bardzo ważnym i radosnym momencie w waszym życiu - narodzinach dziecka.



Imię: Liwia
Nazwisko: Grybska
Data urodzenia: 28 grudnia 2020
Godzina: 10:46
Długość: 58 cm
Waga: 4,290 kg
Miejsce zamieszkania: Stary Bełęcin
Imiona rodziców: Róża i Michał
Rodzeństwo: Amelia (11 lat) i Kornel (2 lata)

Aby to zrobić, należy przesłać nam zdjęcie swojej pociechy oraz kilka krótkich informacji: imię i nazwisko dziecka, datę urodzenia, wagę, miejsce zamieszkania, imiona rodziców.

Zdjęcia i pozostałe informacje możecie przesyłać korzystając z formularza kontaktowego z naszą gazetą, znajdującego się na stronie www.gck.krzemieniewo.pl (menu NASZA GAZETA -> PRZEŚLIJ MATERIAŁY) lub poinformować nas na stronie "Dzieje się w

gminie Krzemieniewo" (Facebook).

Jest jeszcze jeden bardzo ważny warunek! W związku z ochroną danych osobowych, wynikającą z rozporządzenia RODO, należy nam dostarczyć pisemną zgodę na publikację wizerunku i danych dziecka. Taką zgodę i podpisy rodziców można zostawić w Gminnym Centrum Kultury w Krzemieniewie lub w bibliotece w Pawłowicach.

Czekamy na wasze zgłoszenia.



Imię: Jan Krzysztof
Nazwisko: Banaszak
Data urodzenia: 13 stycznia 2021
Godzina: 7:30
Długość: 55 cm
Waga: 4,040 kg
Miejsce zamieszkania: Nowy Bełęcin
Imiona rodziców: Alicja i Krzysztof
Rodzeństwo: Gabriela (3 lata)



Imię: Adrianna
Nazwisko: Świętek
Data urodzenia: 7 stycznia 2021
Godzina: 16:09
Długość: 57 cm
Waga: 3,820 kg
Miejsce zamieszkania: Krzemieniewo
Imiona rodziców: Anna i Marek

**SIATKI
 PRZECIW OWADOM**



PRODUCENT MOSKITIER

tel: 697-501-671

www.amf-moskitiery.pl

Mieszkańcy chcą się szczepić

W środę, 17 lutego, odwiedziliśmy Przychodnię Salubres w Krzemieniewie. Był to czwarty tydzień, w którym szczepiono mieszkańców i pierwszy, w którym podawano drugą dawkę szczepionki. Przynajmniej teoretycznie wszystko odbywa się według wcześniej ustalonego terminarza.

- *Zainteresowanie szczepieniami jest bardzo duże i cieszymy się, że takie jest. Niestety, jeszcze nie wszyscy mogą się zaszczepić, gdyż realia są takie, jakie widzimy niemal codziennie w mediach. Póki co staramy się racjonalnie gospodarować tymi zasobami, które są nam zaoferowane. Mamy nadzieję, że w przyszłości będzie lepiej. Jak do każdego punktu szczepień w Polsce, również do Przychodni w Krzemieniewie trafia tylko 30 szczepionek tygodniowo. Nakładają się też problemy z terminowością dostaw, które powodują, że terminy szczepień są przesuwane. Dzisiaj do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, kiedy dojadą szczepionki i czy na pewno będziemy je mogli dzisiaj realizować. Staraliśmy się, aby pacjenci byli wpisywani na listę zgodnie z wiekiem, a zatem pierwsza osoba, która była szczepiona, była najstarszą osobą, która się zgłosiła przed terminem rozpoczęcia zapisów i dostała dzisiaj drugą dawkę. Gdyby dostawy były większe, to moglibyśmy szczepić więcej osób. Wszystkie terminy do końca marca mamy już wypełnione osobami zgłoszonymi do szczepienia. Samo szczepienie przebiega sprawnie. Staramy się tak rozłożyć je w czasie, aby uniknąć kumulacji, by nie było tłoku i zostały zachowane odległości między pacjentami - mówi doktor Michał Machoy z krzemieniewskiej Przychodni Salubres.*

Przy pierwszej i drugiej dawce jest podawana ta sama szczepionka - comirnaty mRNA firmy Pfizer. Szczepionka pobudza układ immunologiczny (naturalny układ obronny organizmu) do wy-

tworzenia przeciwciał i komórek krwi, które zwalczają wirusa, tym samym zapewniając ochronę przed COVID - 19.

- *Chyba nigdy w przeszłości nie było tak bezpiecznego preparatu jak te, które są przygotowane do szczepienia przeciw Covid 19 - przyznaje Michał Machoy.*

Szczepienia wszystkich pacjentów dokonują Dorota Padurska i Aleksandra Kolasińska, a

stryż. Za pierwszym razem do Przychodni przyjechała z wnukiem. Na drugie szczepienie, po 21 dniach od pierwszego, przybyła z synem i synową, którzy potwierdzili nam, że również zgłosili już swoją chęć do szczepienia.

- *Niech idą wszyscy i wreszcie pozbedziemy się masek, w których tak ciężko się mówi - powiedziała nam Anna Jankowska.*

W Przychodni rozmawialiśmy

Helena i Alojzy Domagałowicze Zbytek do szczepienia zgłosili się najwcześniej jak tylko się dało, nie chcieli czekać. Potwierdzają, że pierwsze szczepienie odbyło się bez żadnych zastrzeżeń.

- *Przez ostatni rok siedzimy tylko w domu, staramy się nigdzie nie chodzić. Zrezygnowaliśmy nawet z rodzinnych imprez, takich jak imieniny czy urodziny. Do zagrożenia podchodzimy bardzo rozważnie. Dziwimy się bardzo młodym ludziom, którzy wszystko lekceważą - mówią państwo Domagałowicze.*

Wspominamy jeszcze, że nie ma szczególnych zaleceń dotyczących przygotowania do szczepienia. W związku z tym można zaszczepić się w ciągu całego dnia, bez względu na spożywanie posiłków. Dobrze, gdy przed szczepieniem jesteśmy wypoczęci. Szczepionka podawana jest domięśniowo, w ramię. Na miejscu przed samym szczepieniem lekarz zbada każdego pacjenta, by ocenić, czy dana osoba może zostać zaszczepiona.

Po szczepieniu konieczna jest 15-minutowa obserwacja pod kątem ewentualnego wystąpienia niepożądanego odczynu poszczepionego. Czas ten spędza się w poczekalni Ośrodka Zdrowia. Gdy wszystko jest w porządku, można udać się do domu.

Przychodnia w Krzemieniewie dysponuje też zespołem wyjazdowym, który szczepi pacjentów obłożnie chorych w miejscu ich zamieszkania. Osobom z określonym stopniem niepełnosprawności Urząd Gminy gwarantuje transport do punktu szczepień i w drodze powrotnej do domu.



zatem dwie bardzo doświadczone pielęgniarki.

Pierwszą osobą, która w ramach szczepień populacyjnych została zaszczepiona w krzemieniewskiej Przychodni, była 94 - letnia Anna Jankowska z Krzemieniewa.

Pani Anna nie miała żadnych obaw przed szczepieniem, na które jechała jak na normalny za-

też z Mieczysławą Długą z Hertzupowa, która przy szczepieniu towarzyszyła swojej mamie, 94 - letniej Kazimierze Jaraczewskiej.

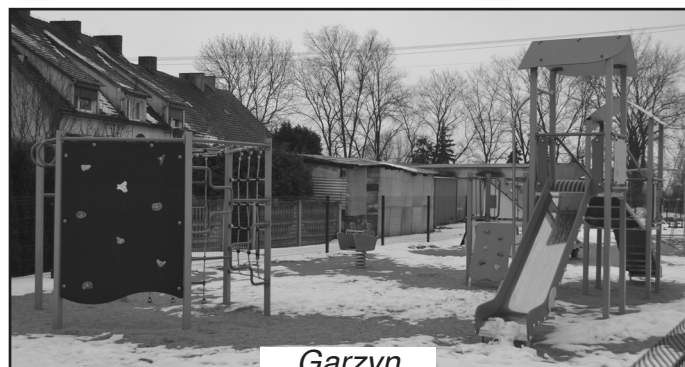
- *Mama na szczepienie przyjechała bardzo chętnie, nie trzeba jej było namawiać, bo sama bardzo chciała i niczego się nie bała. Po pierwszej szczepionce czuła się bardzo dobrze - opowiada córka.*



Z myślą o najmłodszych

W grudniu zakończono kolejne inwestycje przeznaczone dla najmłodszych. Gdy tylko poprawi się pogoda, a dni zrobią się cieplejsze, dzieci ze Żłobka w Oporówku będą mogły korzystać z nowego placu zabaw przeznaczzonego specjalnie dla nich. Nowy obiekt jest naprawdę piękny, a znajdujące się w nim urządzenia odpowiednio dobrane do wieku i umiejętności dzieci. Koszt inwestycji to blisko 44. 000 zł.

W grudniu urządzono też nowy plac zabaw w Garzynie, który znajduje się na osiedlu Zakątek, w bliskim sąsiedztwie osiedla Słonecznego. Oprócz tradycyjnych przyrządów do zabaw dla dzieci, takich jak m. in. zjeżdżalnia i huśtawki, obiekt został wyposażony w urządzenia do ćwiczeń sprawnościowych street workout, o które upominali się trochę starsi mieszkańcy Garzyna. Koszt garzyńskiej inwestycji to 140. 000 zł.



Garzyn



Oporówko

Ruszyła przebudowa ulicy Dworcowej

W lutym rozpoczęto prace związane z przebudową drogi powiatowej - ul. Dworcowej w Krzemieniewie.

Przetarg na projekt i przebudowę odcinka ul. Dworcowej w

Krzemieniewie długości około 1,9 km, w tym przebudowę fragmentu chodnika oraz przebudowę części chodnika na ciąg pieszo - rowerowy wygrała spółka Drogbud Gostyń. Jezdnia dziś o zmiennej



Na odcinku od ul. Brylewskiej wzdłuż pawilonu handlowego w kierunku ronda ma powstać ciąg pieszo - rowerowy.



Projekt inwestycji zakłada m. in. powstanie nowego chodnika na odcinku od apteki do ronda.

++++ POŻEGNANIE +++++
W ostatnich tygodniach w naszej gminie na zawsze odeszli:

26.01 - Teresa Olender, Stary Belęcin (82 lata)
 29.01 - Bronisław Śmigielski, Pawłowice (76 lat)
 29.01 - Bronisław Chwaliszewski, Garzyn (83 lata)
 03.02 - Czesław Nowacki, Hersztupowo (86 lat)
 12.02 - Jan Kmiecik, Karchowo (71 lat)
 15.02 - Janina Matuszak, Krzemieniewo (66 lat)
 17.02 - Teresa Katarzyńska, Krzemieniewo (68 lat)

szerokości (od 5,6 do 7,3 m) zostanie ujednoczona do 6 m.

Zgodnie z tymczasową organizacją ruchu na ul. Dworcowej w Krzemieniewie wprowadzony zostanie w miarę potrzeb ruch wadłowy. Termin zakończenia prac to 30 czerwca 2021 roku.

Inwestycja będzie kosztować 3. 147. 500 zł, z czego połowę kosztów pokryje dotacja z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, 600.000 zł przekaże gmina Krzemieniewo, a reszta pochodzić będzie z budżetu powiatu leszczyńskiego.

Życie Gminy Krzemieniewo

Wydawca: Gminne Centrum Kultury w Krzemieniewie, ul. Zielona 6
 Redakcja: GCK Krzemieniewo, ul. Zielona 6, tel. 65 536 06 77
 Skład: HALPRESS, ul. Ostroga, 64-100 Leszno - www.halpress.eu
 Druk: TRANSMAR Leszno Nakład 900 sztuk
 Redaktor naczelny: Damian Marciniak
 Przesyłanie materiałów do gazety: www.gazeta.halpress.eu/dodaj

Wspólnie przez życie

Luty to szczególnie miesiąc dla Teresy i Seweryna Kaczmaków z Pawłowic. Dokładnie 50 lat temu w kościele w Pawłowicach powiedzieli sobie sakramentalne "tak", a zatem teraz mogą zasłużenie i szczęśliwie świętować złote gody.

Pani Teresa jest rodowitą pawłowiczanką. Po szkole podstawowej zdecydowała się na zawód kucharki. W tym celu wybrała szkołę zawodową w Lesznie. Po jej ukończeniu zatrudniła się w leszczyńskiej restauracji Centralna, która mieściła się przy ulicy Słowiańskiej. Pracowała tam trzy lata jako kelnerka.

Pan Seweryn pochodzi z Luboni. W rodzinie Kaczmaków było aż 10 dzieci - 6 chłopaków i 4 dziewczyny.

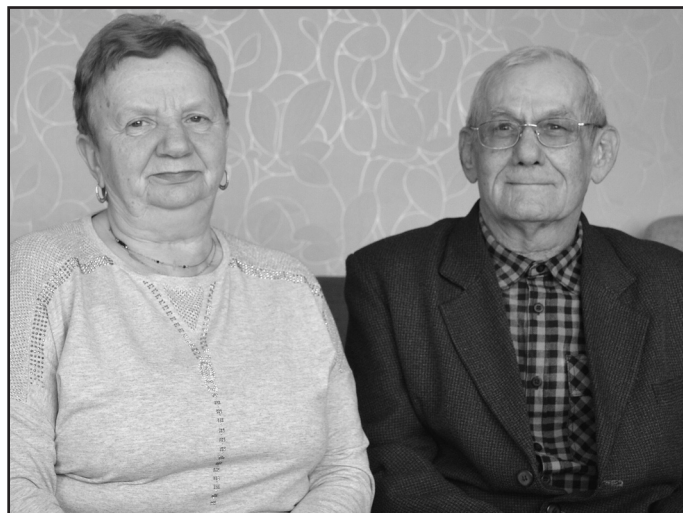
- W naszym domu co drugie dziecko mogło się kształcić. Pozostali mieli zdobyć zawód, bo przecież ktoś musiał wspomóc wielodzietną rodzinę. Ja miałem zostać kowalem, tak jak mój ojciec - opowiada pan Seweryn.

Naukę zawodu rozpoczął we wrześniu 1962 roku w Poniecu, a

zakończył na kursach w Poznaniu, które odbywały się co dwa tygodnie. Po pięciu latach od zdobycia tytułu czeladnika zdał egzamin na kowalskiego mistrza. Pracował tam, gdzie ojciec, czyli w warsztacie POHZ w Luboni.

Młodzi poznali się na zabawie w Pawłowicach. Pobrali się 20 lutego 1971 roku. Po ślubie zamieszkali w domu rodzinnym pani Teresy w miejscowych koszarach.

Jeszcze tego samego roku, w kwietniu, pan Seweryn przeniósł się do pawłowickiego Instytutu. Opowiada, że wiosną i jesienią jeździł ciągnikiem, początkowo jeszcze gąsienicowym, a zimą pracował w warsztacie kowalskim. Z czasem przeszedł na stanowisko przy hodowli zwierząt. Praca wymagała częstego kontaktu z paszą, co po latach przyczyniło się



do rozwoju astmy. Pan Kaczmarek przeszedł na rentę, a później emeryturę.

Pani Teresa po narodzinach pierwszego dziecka nie wróciła już do restauracji Centralna. W 1987 roku trafiła do Instytutu, gdzie pracowała do przejścia na emeryturę. Łącznie przepracowała 30 lat.

W 1986 roku rodzina Kaczmaków zamieszkała w bloku na pawłowickim osiedlu.

Jubilaci wychowali 5 dzieci. Wszyscy założyli już swoje rodziny. Mieszkają w Anglii, Osiecznej, Osowej Sieni i Siemowie. Najmłodsza córka z mężem i dwójką dzieci mieszka razem z nimi. Państwo Kaczmakowie doczekali 10 wnucząt, których bardzo kochają.

Jubilatów pytamy o ich zainteresowania i pasje. Pan Seweryn bez zastanowienia odpowiada, że jest to żużel. Swego czasu nie opuszczał żadnego meczu w Lesznie. Leszczyńskich zawodników dopingował też w meczach wyjazdowych w Gorzowie, Zielonej Górze, Gnieźnie czy Wrocławiu.

Na zawody jeździł m. in. ze Stanisławem Śmigielskim, twórcą pawłowickiej szkółki żużlowej, któremu nawet trochę pomagał przy jej powstawaniu, zwłaszcza w sprawach związanych z przygotowaniem toru. Doskonale pamięta jeżdżących tam Jarka Hampela i Mariusza Okoniewskiego. Dobrze swego czasu zapowiadał się również Ronnie Jamroży. Dziś pan Seweryn ogląda żużel wyłącznie w telewizji. Stara się obejrzeć każdy mecz, który akurat jest transmitowany. Spośród leszczyńskich za-

wodników najbardziej ceni sobie umiejętności Piotra Pawlickiego.

Za to dla pani Teresy odskocznią są krzyżówki i książki. Już od wielu lat jest stałą czytelniczką pawłowickiej biblioteki. Panie bibliotekarki zawsze pomogą jej znaleźć ciekawy tytuł. Z kolei pan Seweryn rozczytuje się w codziennej prasie. Nas najbardziej ucieszyli tym, że w ich domu co miesiąc musi znaleźć się nasza gminna gazeta.

Małżonkowie zdradzili nam, że jedną rzeczą, której troszkę w życiu żałują, to brak prawa jazdy. Dzisiaj bardzo by się przydało, bo człowiek młodszy się już nie robi, a wszędzie trzeba dojechać. Póki co pani Teresa na swoją formę nie musi jeszcze narzekać, a rowerem dotrze niemal wszędzie, m. in. na cmentarze do Ponieca i Drobina, a ścieżką rowerową nawet do samego Leszna. Oprócz tego stawia na codzienne spacerowanie.

- Ja muszę mieć ruch. Po każdym takim wyjściu lub wyjeździe lepiej się czuję - przyznaje jubilatka.

Od trzech lat zwiedza też Polskę. Bierze udział w wycieczkach organizowanych przez panów Heinze z Kociug i Wróbla z Robczyska. Bardzo sobie chwali te wspólne wyjazdy. Dzięki nim zwiedziła już m. in. Warszawę, Kraków i Zakopane. Kolejną bardzo dobrą decyzją było zapisanie się do miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich.

Państwu Kaczmakom składamy serdeczne życzenia długich lat życia w zdrowiu i radości, codziennej pogody ducha i naturalnie kolejnych jubileuszy.

Nowa ulica w Garzynie

W Garzynie powstała nowa ulica, która została wyznaczona z drogi wewnętrznej znajdującej się przy ulicy Kasztanowej. Nowa ulica położona jest w sąsiedztwie torów kolejowych i otrzymała nazwę Łąkowa.



Zmiana nastąpiła na wniosek mieszkańcy posesji figurującej do tej pory pod adresem Kasztanowa 1.

- Nasz dom jest położony w polu, w dużej odległości od głównej ulicy. Wielu kurierów miało spory problem, aby odnaleźć naszą posesję. Kłopot z tym miały nawet służby ratunkowe - mówi Jan Mróz.

W związku z powyższym właścicielka działki oraz sołtys i Rada Sołecka wniosły o zmianę nazwy ulicy na ul. Łąkową. Podczas grudniowej sesji Rady Gminy projekt uchwały o nadaniu nazwy ulicy poddano pod głosowanie radnych,

którzy zatwierdzili go jednogłośnie.

Wraz ze zmianą nazwy ulicy należy dokonać zmian w dokumentach. Koszty z tym związane leżą po stronie właścicieli nieruchomości.

- Pomysł na nazwę ulicy były różne - Polna, Spokojna. Ostatecznie wybrano Łąkową. Od teraz mieszkamy już pod adresem Łąkowa numer 5 - podsumowuje Jan Mróz.

Przypomnijmy, że już kilka miesięcy wcześniej zatwierdzono powstanie ulicy Wrzosowej w Garzynie, która znajduje się po prawej stronie od ulicy Jesionowej – jadąc w kierunku Górzna.

Gramy z sercem od 10 lat

Tegoroczny 29. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy był wyjątkowy - nie dość, że przeprowadzony w czasach walki z pandemią, która miała decydujący wpływ na jego formułę i przebieg, to w dodatku jubileuszowy, gdyż z Orkiestrą w sposób zorganizowany zagraliśmy w naszej gminie po raz dziesiąty.

Jubileusze to zawsze dobry czas na podsumowania i wspomnienia. O naszym wielkoorkiestrowym graniu bez wątplenia najwięcej wie Piotr Majchrzak z Luboni, który z gminną Orkiestrą jest związany przez wszystkie finały, będąc w tym czasie osmiokrotnie szefem Gminnego Sztabu WOŚP.

- Pierwszą styczność z Wielką Orkiestrą miałem jako niespełna 10 - letni chłopak. Mój brat wówczas chorował i był pacjentem Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Już wtedy na wielu szpitalnych sprzętach zauważyłem naklejone charakterystyczne serduszko Wielkiej Orkiestry. W 2010 roku zacząłem morsować w leszczyńskim klubie "Yeti". Nasza grupa postanowiła wówczas wesprzeć WOŚP i zorganizowała kąpiel morsów w Gołanicach. Ja również zaangażowałem się w to wydarzenie. Wyszło super, ale po cichu żałowałem, że taka impreza nie odbyła się w naszej gminie. Postanowiłem pójść za ciosem i poszukać informacji o tym, jak zorganizować imprezę dla WOŚP. Wyczytałem wtedy, że przede wszystkim trzeba się otoczyć ludźmi o zaufaniu społecznym. Wziąłem sobie te słowa głęboko do serca - wspomina Piotr Majchrzak.

Mieszkaniec Luboni pierwsze kroki skierował do Józefy Adamskiej z Oporówka, gminnej radnej i byłej nauczycielki, którą mile i sympatycznie wspominał z lat szkolnych. W trakcie rozmowy okazało się, że w tym samym czasie związała się grupa osób, które również chciały zorganizować wielkoorkiestrowe granie w naszej gminie. Oprócz pani Józefy należeli do niej: Marek Garbacz, Piotr Sikorski, Magdalena Nawrot - Mitręga i Karol Cieślak. Byli zatem ludzie, były wielkie chęci, ale nie było jeszcze osoby, która by tym wszystkim pokierowała.

Jesienią 2011 roku w sali sesyjnej Urzędu Gminy odbyło się pierwsze spotkanie. Pojawili się na nim radni i przedstawiciele Rad Rodziców.

- Już na samym wejściu zostałem przez panią Adamską przedstawiony jako wzorowy uczeń, zaufany chłopak i osoba, która... poprowadzi gminny sztab. Odniosłem wrażenie, że wszyscy zostali

postawieni przed faktem dokonanym, a ja w ten sposób zostałem przez panią Józefę namaszczony na szefa sztabu - śmieje się na wspomnienie swoich początków Piotr Majchrzak.

Pan Piotr posiada w domu duże pudło, w którym zgromadził wiele pamiątek i dokumentów związanych z gminnymi finałami. Wśród nich znajduje się m. in. gruby zeszyt z notatkami z pierwszego finału w 2012 roku. Jest też lista z nazwiskami osób, które tworzyły pierwszy sztab. Kilka z nich gra z Wielką Orkiestrą do dzisiaj, oprócz Piotra Majchrzaka są to: Magdalena Nawrot - Mitręga, Józefa

przedłużali swoją wolontariacką przygodę. Pierwsze finały obsługiwało 20 wolontariuszy, a w ostatnich kilku latach było ich już 35, czyli tyle, ilu maksymalnie możemy zaangażować. Wolontariuszkami były m. in. Anita Chudzińska z Bojanic i Klaudia Hałas z Luboni, które po kilku latach trafiły do Sztabu Gminnego WOŚP. W przypadku Anity praca na rzecz Wielkiej Orkiestry zaowocowała powołaniem jej na szefową Gminnego Sztabu w latach 2017 - 2018.

- Był wówczas pomysł, aby kierowanie sztabem powierzyć komuś innemu. Anita sprawdziła się w stu procentach. Wprowadziła dużo no-

try potrafił nawoływać parafian z ambony, a wolontariuszy chętnie zapraszał na herbatkę.

Charakterystycznym elementem finałów WOŚP w gminie Krzemieniewo był udział morsów, czyli miłośników zimnych kąpeli. Na ich potrzeby przed garzyńskim Domem Kultury strażacy ustawiali basen z wodą. Przez osiem lat swoją styczniową kąpielą wzbudzali niemałe zainteresowanie. Piotr Majchrzak zdradził nam, że po dwóch latach przerwy planuje się powrót morsów, choć już w troszkę innej formie. Póki co jest jeszcze za wcześnie na ujawnianie szczegółów. Tradycyjnym pun-



Adamska i Tomasz Adamczak. W następnym latach dołączyły Paulina Rzepecka i Anna Andrzejewska.

Wielka Orkiestra w dużej mierze opiera się na ciężkiej pracy swoich niezastąpionych wolontariuszy. W naszej gminie przy ich rekrutowaniu zawsze stawiano przede wszystkim na dzieci i młodzież ze szkół podstawowych, choć oczywiście byli też tacy, którzy po przejściu do szkół średnich czy też uzyskaniu pełnoletności, dalej chcieli działać dla Orkiestry i

wości, między innymi stroną gminnego sztabu na Facebooku. Mimo, że Anita nie może być w ostatnim czasie osobicie z nami, to dalej żywo interesuje się losami gminnej Orkiestry, dzwoni i dopytuje o szczegóły - mówi Piotr Majchrzak.

Przez wszystkie dziesięć finałów wolontariusze kwestowali przy kościołach. Każdego roku mogli liczyć na serdeczność i wsparcie ze strony parafian. Dużo sympatii okazywał im zawsze ks. Stanisław Pietraszek, drobniński proboszcz, który do wsparcia Wielkiej Orkies-

ktem, wierzącym każdy z finałów, jest zawsze "Świątelko do Nieba", będące pokazem sztucznych ogni, które kupowali sponsorzy lub finansowali sami członkowie sztabu. Wyjątkiem był ubiegły rok, w którym sztuczne ognie zastąpiły flary. Podczas tegorocznego finału również pamiętano o tradycji i w skromnym gronie odpalono symboliczne zimne ognie.

Nieodłącznym elementem Wielkiej Orkiestry są aukcje. O ile

dok. ze str. 6

na początku nie było łatwo ze zdobywaniem przedmiotów na licytacje, tak teraz nie brakuje firm, instytucji, osób prywatnych i lokalnych artystów, którzy sami bardzo chętnie deklarują się z produktami, usługami i gadżetami do zlicytowania.

- Nigdy nie zapomnę aukcji... żywego prosiaka. Zwierzę znajdowało się w samochodzie do skupu trzody ustawionym przed Domem Kultury. Można je było zobaczyć i zlicytować. Trzy lata temu przedmiotem jednej z aukcji było "coś". To była całkowita improwizacja. Widziałem, że na sali w Garzynie mieliśmy akurat wiele osób zaangażowanych w licytację, które rozumiały ich sens i przy okazji podbijania kwot świetnie się bawili. W taki sposób za sumę kilkuset złotych wylicytowaliśmy "coś", którym była zwykła paczuszka z niewiadomą zawartością. Wspomnę też, że od samego początku nasze aukcje wspiera Wojciech Ziemiak, wcześniejszy poseł, a obecnie senator. Przy okazji każdego finału zaprasza mnie do siebie. To zawsze bardzo miłe spotkania przy kawie, podczas których obdarowuje nas przedmiotami ze świata sportu.

Gminny Sztab WOŚP za każdym razem może liczyć na pomoc

strażaków, którzy w tym roku byli fundamentem działania podczas zbiórki przeprowadzonej we wszystkich miejscowościach naszej gminy. Co ciekawe, taka objazdowa zbiórka odbyła się już w 2013 roku w Luboni, a swoim samochodem służył wówczas Łukasz Loman.

Od początku wszystkie działania wspiera też Gminne Centrum Kultury. Wielu cennych wskazówek udzielała zawsze pani dyrektor Anna Weber, a od trzech finałów niezwykle zaangażowana jest pani dyrektor Monika Glapiak, która jest jedną z głównych osób prowadzących aukcje. Warto też odnotować, że już dziewięć razy na deskach garzyńskiego Domu Kultury wystąpił Chór Krzemień - zawsze wielce oddany idei Wielkiej Orkiestry.

W 2014 roku do wsparcia WOŚP włączyli się sportowcy.

- Przez kilka lat zorganizowaliśmy sześć Turniejów Sportowych "Gramy dla WOŚP" - pięć piłkarskich i jeden siatkarski. Imprezy zawsze odbywały się na sali sportowej w Pawłowicach, a wszystkie zebrane środki trafiały do Sztabu Gminnego. Jednego roku zmaganiom patronował starosta Jarosław Wawrzyniak, a trzykrotnie wójt Radosław Sobecki, który dodał rywalizacji dodatkowego smaczków, zobowiązując się za każdego strzelonego w turnieju gola wrzucić



Do tej pory odbyło się sześć turniejów sportowych.

do turniejowej puszkę określoną kwotę pieniędzy. Oprócz tego zorganizowaliśmy aukcje atrakcyjnych przedmiotów, które licytowaliśmy na sali w Pawłowicach, Domu Kultury w Garzynie, a ostatnie lata w internecie na stronie "Dzieje się w gminie Krzemieniewo". Wielkim hitem był zawsze lot balonem z Darią Dudkiewicz - Gołowską. W pierwszych latach, aby go zlicytować, wystarczyło 500 - 700 zł. Podczas ostatniego finału trzeba już było przygotować ponad 2,5 tysiąca zł! - opowiada Damian Marciniak, główny organizator turniejów sportowych.

Piotr Majchrzak wspomina, że Jerzego Owsiaka miał okazję spotkać osobiście. Doszło do tego podczas szkolenia Pokojowego Patrołu w ośrodku Szadowo - Młynie koło Malborka. Podczas trzydniowego kursu uczestnicy biorą udział w zajęciach z udzielania pierwszej pomocy oraz pracy w zespole. Na szkoleniach pojawia się Jerzy Owsiak, który zawsze z każdym chętnie porozmawia.

- To niezwykle otwarty i serdeczny człowiek. Już po chwili czuje się, jakby znało się go wiele lat. Dla niego każdy jest równy, a w trakcie rozmowy nie używa się słowa "Pan".

Dziesięć finałów WOŚP to

piękna historia. Nie sposób wymienić wszystkich osób, które przysłużyły się do jej wielkiego sukcesu. W ostatnich latach pojawili się chociażby Maciej Włodarczyk i Roman Długi, którzy służą wielkim wsparciem. Magia Wielkiej Orkiestry ciągle przyciąga też nowych ludzi.

- Dla mnie organizowanie finałów było wielką szkołą życia. Przecież wcześniej nie miałem żadnego doświadczenia nie tylko w organizowaniu jakichkolwiek imprez, ale również w rozmowie z radnymi i urzędnikami. Bardzo dużo nauczyłem się od wielu osób, z którymi przez te wszystkie lata współpracowałem. Siłą naszego sztabu była zawsze dobra współpraca - jeśli ktoś nie mógł sobie z czymś poradzić, to rozwiązanie znajdowała inna osoba. Corocznych sukcesów zbiórki nie byłoby bez zaangażowania mieszkańców naszej gminy, ich jedności i otwartych serc. Jestem absolutnie pewien, że dzięki wspianym mieszkańcom i ludziom, którzy tworzą Gminny Sztab, nasza Gminna Orkiestra również będzie grała do końca świata i o jeden dzień dłużej - podsumowuje Piotr Majchrzak.

DAMIAN MARCINIAK



Morsy wsparły już osiem finałów WOŚP.



Anita Chudzińska Gminnemu Sztabowi WOŚP szefowała w latach 2017 - 2018.



Ignas Zieliński z Krzemieniewa jest znakomitym przykładem tego, że dobro powraca. Sam korzystał z pomocy WOŚP, a teraz pomaga jak wolontariusz. Zdjęcie z 2016 roku.

Jesteśmy dumni z nasza

Sobota 21 października 1939 roku już na zawsze zapisała się czarną kartą w historii powiatu. Tego dnia hitlerowscy okupanci pod murami więzienia w Lesznie aresztowali harcerzy, działaczy, weteranów powstania wielkopolskiego. Najmłodszy miał wtedy 60. W tragicznych dniach poprzedzających egzekucję osadzeni liczyli na pomoc Romana Michalskiego, jednego ze strażników. O jego wnukowie - Janusz Michalski z Leszna oraz Michał Michalski z Pawłowic.



Urodzony w 1870 roku Roman Michalski pochodził z Bojanowa. Z rodzinnych przekazów dowiadujemy się, że w miasteczku prowadził restaurację. Ożenił się z Antoniną Zakrzewską, z którą wychowali ośmioro dzieci. Nie wiemy dokładnie, kiedy i gdzie wraz z najbliższymi zamieszkał w Lesznie.

Roman Michalski - ojciec Jana, mistrza rzeźnickiego z Pawłowic, który przed wojną miał swój sklep przy ul. Królowej Jadwigi w Lesznie - od dnia 5 września 1939 roku sprawował obowiązki dozorczy w leszczyńskim więzieniu. Był emerytem, którego Niemcy zmusili do pełnienia funkcji strażnika uwięzionych Polaków, gdyż liczne aresztowania odbywały się już od pierwszych dni okupacji. W drugiej dekadzie października rozpoczęto realizację operacji Tannenberg, która obejmowała publiczne egzekucje polskich patriotów w kilkunastu miejscowościach Wielkopolski. Niemcy chcieli w ten sposób zastraszyć lokalną ludność oraz zlikwidować czołowych działaczy politycznych i społecznych. W ramach operacji w dniu 18 paź-

dziernika 1939 roku w Lesznie i powiecie rozpoczęto masowe aresztowania osób, wyznaczonych przez miejscowych Niemców do stracenia. Pojmanych osadzono w leszczyńskim więzieniu - w celach oraz więziennej kaplicy. Łącznie aresztowano ponad 100 osób.

Wiść o planowanej egzekucji bardzo szybko dotarła do więźniów. Rozpoczęły się gorączkowe zabiegi rodzin o uwolnienie najbliższych. Dużo w tej sprawie zależało od opinii miejscowych Niemców. Wielu osadzonych zawdzięczało przeżycie wstawiennictwu niemieckich znajomych. Okupanci już wcześniej ustalili limit, według którego w Lesznie miało zostać rozstrzelanych 20 osób. Rozpoczęła się dramatyczna walka o nazwiska. Między więzieniem a miastem powstał prawdziwy pomost przerzutu informacji rozbudowany na rzadko spotykaną skalę. Jego ważnym ogniwem był strażnik Roman Michalski, który przyjmował od więźniów grypsy, listy pożegnalne do rodzin i testamenty,

po czym niezwłocznie dostarczał je do sklepu znajdującego się na rynku, a należącego do jednego z więźniów - Franciszka Przymuszały, skąd personel roznosił je pod wskazane adresy. Szacuje się, że z leszczyńskiego więzienia w ciągu trzech dni, od 19 do 21 października 1939 roku, wyniesiono ponad 300 tajnych przesyłek. Roman Michalski również osobiście, przed i po egzekucji (21 X 1939 r.) docierał do niektórych rodzin zakładników. Miał nieograniczoną możliwość przekraczania więziennej bramy, wynosząc często korespondencję owiniętą w gazetę. Drugą osobą przenoszącą grypsy od więźniów był piekarz Andrzej Parysek, który codziennie, dostarczając do więzienia pieczywo, miał kontakt z więźniami. Otrzymałą korespondencję osobiście dostarczał adresatom.

W sobotę 21 października 1939 roku do Leszna przyjechało komando specjalne nr 14 policji bezpieczeństwa z Poznania pod dowództwem SS - Sturmbannführ-

era Gerharda Flescha. Sąd doraźny, który tak naprawdę był sądową farsą, rozpoczął pracę od godz. 7 rano. Postępowanie ostatecznie toczyło się przeciwko 53 osobom. Wyrok śmierci otrzymało 20 z nich. Krótko po usłyszeniu wyroku skazanych w dwóch grupach po dziesięć osób wyprowadzono przed mur więzienia, gdzie już wcześniej ustawiono worki z piaskiem. Egzekucji dokonał 30 - osobowy pluton. W wielu przypadkach konieczne było dobijanie ciężko rannych z pistoletu. Wszystkiemu przyglądali się zgromadzeni kilkadziesiąt metrów dalej przerażeni mieszkańcy Leszna. Zwłoki ofiar załadowano do samochodu ciężarowego, wywieziono za miasto i pogrzebano w zbiorowej mogile na polu. W miejscu pochówku przez cały czas okupacji pojawiały się kwiaty. Leszczyńskiemu gestapo nigdy nie udało się ująć osób, które je kładły.

Ocaleni więźniowie po latach wspominali, że dozorca Michalski "okazał się szlachetnym człowiekiem, prawdziwym ich przyjacielem, całkowicie bezinteresownie pomagając więźniom Polakom".

- *Mimo zakazu Niemców, żyjąc w*



Od lewej siedzą: Janusz Michalski, Michał Michalski senior i prawnuk Michał Michalski.

ego dziadka

nymi zgłoszkami w historii Leszna i w Lesznie rozstrzelali 20 Polaków - w tym 18 lat, najstarsi w leszczyńskim więzieniu mogli swoim dziadku opowiedzieli nam, senior z Pawłowic, a także praw-



Michał Michalski podczas uroczystości w 2000 roku.

ciągłym strachu, Michalski uruchomił kanał przerzutowy korespondencji między więzieniem a miastem. Dzięki jego postawie wielu z nas otrzymywało paczki, listy, przesyłki, które zwyczajną drogą nigdy nie mogłyby trafić do celu - wspominał nieżyjący już dziś Stanisław Piotrowski, więzień pierwszych lat okupacji, który cudem uniknął publicznej egzekucji w październiku 1939 roku. To właśnie on, mistrz stolarski z ul. Łaziebnej, był przez wiele lat koronnym świadkiem i strażnikiem testamentu pomordowanych. Dzięki jego staraniom tak wiele wiemy dziś o wydarzeniach sprzed lat.

Roman Michalski kontynuował swoją misję również po wyzwoleniu Leszna. Odnalaził wówczas rodziny rozstrzelanych i dostarczył im wszystkie zapiski. Wielu rodzinom pomógł także w ustaleniu losów zaginionych więźniów.

Odwagi strażnik po wojnie był bez-

podstawnie szukanowany, a przecież miał wielkie zasługi w umacnianiu ducha polskości wśród obywateli leszczyńskich, których w 1939 i 1940 roku więziły okupacyjne władze niemieckie. Prawdę znało jednak niewielu.

- Panu Romanowi należały się po wojnie najwyższe wyrazy uszanowania, a spotkały go niesłuszne oskarżenia. Był dla uwięzionych jaskółką nadziei i jedynym łącznikiem z rodzinami - mówił Stanisław Piotrowski.

O całej historii i zasługach przodka nie wiedzieli nawet jego potomkowie. Sprawa ujrzała światło dzienne dzięki redaktorowi Jerzemu Zielonce, dziennikarzowi „Panoramy Leszczyńskiej”. To właśnie dzięki jego staraniom i na wniosek redakcji regionalnego tygodnika Roman Michalski został pośmiertnie odznaczony przez mi-

nistra sprawiedliwości medalem "Za zasługi w służbie penitencjarnej". Złotą odznakę z rąk mjr Aliny Wiertelak, dyrektorki leszczyńskiego Aresztu Śledczego odbierał w listopadzie 2000 roku niekryjący wrzuszenia Michał Michalski senior z Pawłowic, wnuk Romana Michalskiego.

Uczestniczący w uroczystości dziennikarz Jerzy Zielonka zaznaczył, że dzięki bohaterskiej służbie "anioła stróża" zachowała się jedna z największych w Polsce dokumentacja korespondencyjna więźniów i ich rodzin.

Potomkowie Romana Michalskiego są dumni z dokonania przodka.

- Dziadek postąpił tak, jak było trzeba, a przy tym nigdy się z tym nie obnosił - mówi wnuk Janusz Michalski, rocznik 1938.

W trakcie rozmowy z wnukami Romana Michalskiego dowiedzieliśmy się, że ich dziadek w tajemnicy przekazywał korespondencję już ... 20 lat wcześniej, w trakcie powstania wielkopolskiego.

- W Bojanowie, gdzie prowadził restaurację, stacjonowały wojska niemieckie. Dziadek zdobywał o nich informacje, które przez córkę

przekazywał do powstańców wielkopolskich stacjonujących w Poniczu. Ciocia Maria przenosiła je w... biustonoszu. Podobno dziadek specjalnie dla Niemców zabił też świnię. W trakcie poczęstunku, prawdopodobnie zakrapianego, starał się jak najwięcej dowiedzieć, w czym przydała mu się bardzo dobra znajomość języka niemieckiego - opowiada Janusz Michalski.

Roman Michalski zmarł w 1951 roku. Pochowany został na cmentarzu parafialnym przy ul. Kąkolowskiej w Lesznie.

- Zasłużył na dobrą pamięć - powiedział przed laty Stanisław Piotrowski.

DAMIAN MARCINIAK

PS. Mamy nadzieję, że historia Romana Michalskiego zainspiruje naszych Czytelników do rozpoczęcia genealogicznych poszukiwań i odkrywania kart historii swoich rodzin. Jesteśmy niemal pewni, że dzięki temu wielu z Państwa będzie mogło opowiedzieć o pasjonujących losach i przeżyciach swoich przodków, o których my moglibyśmy w przyszłości napisać.



Jedno z kilku zachowanych zdjęć z egzekucji w październiku 1939 roku.

90 lat pana Romualda

W lutym pięknego jubileuszu 90. urodzin szczęśliwie doczekał pan Romuald Ostrowski z Pawłowic. Przy tej wyjątkowej okazji zgodził się opowiedzieć nam o swoim życiu.

Jubilat przyszedł na świat 4 lutego 1931 roku w Donatowie niedaleko Czempinia. W rodzinie Ostrowskich było pięcioro dzieci, z których dzisiaj żyje już tylko pan Romuald. Gdy miał dwa lata, ojciec kupił 3,5 - hektarowe gospodarstwo w Bodzyniewie koło Sremu. To właśnie tam pan Romuald spędził dzieciństwo. Zdobywanie wiedzy w szkole powszechnej przerwał wybuch wojny. Nadeszły ciężkie lata okupacji. Niemcy zabrali ojca na przymusowe roboty, a zatem razem z bratem musieli w tym czasie przejąć obowiązki w rodzinnym gospodarstwie. Oprócz tego trzeba też było wykonywać przymusową pracę na rzecz okupantów.

Po zakończeniu wojny nadszedł czas na uzupełnienie braków w nauce, która jak się później okazało, towarzyszyła panu Romualdowi przez całe życie.

Po szkole powszechnej wybrał technikum ekonomiczne w Poznaniu, które ukończył zdaniem matury w 1952 roku. Wkrótce nadszedł nakaz pracy w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Środzie Wlkp. Zamieszkał w miasteczku, w małym pokoiku, i przepracował tu cztery miesiące, po czym otrzymał powołanie do służby wojskowej, której poświęcił najbliższe dwa lata. Po wyjściu do Środy Wlkp. już nie wrócił. Zatrudnił się w Gminnej Spółdzielni w Mosinie, gdzie pracował cztery kolejne lata. W połowie lat 50. podjął studia zaoczne w Akademii Rolniczej w Poznaniu. W międzyczasie przeniósł się do Wielichowa, gdzie rozpoczął pracę w miejscowym Zakładzie Doświadczalnym jako technik w dziale naukowym. W styczniu 1967 roku zamieszkał w Pawłowicach. Swoje dalsze życie zawodowe związał z pawłowickim Instytutem, który był bardzo rozwojowym zakładem i atrakcyjnym miejscem pracy. Pan Ostrowski kierował działem użytków zielonych, który w późniejszych latach zmieniał nazwę na dział produkcji i konserwacji pasz gospodarskich i dział paszoznawstwa. Pracę zawodową łączył z karierą naukową. W roku 1975 obronił pracę doktorską, a w 1983 roku uzyskał stopień doktora honoris causa. W tym samym roku minister rolnictwa zaangażował go w roli samodzielnego pracownika

naukowego ministerstwa w pawłowickim Instytucie Zootechniki. Funkcję tę pełnił do końca 2001 roku, po czym zakończył życie zawodowe w wieku 71 lat. Przez wszystkie lata napisał i opublikował m. in. 80 prac naukowych i około 120 artykułów. To olbrzymi dorobek.

Mimo licznych obowiązków pan Romuald potrafił jeszcze znaleźć czas na działalność samorządową. Przez cztery kadencje był gminnym radnym. Z ramienia Rady Gminy został delegowany do Sejmiku Wojewódzkiego. Z kolei Sejmik oddelegował go do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, w ramach którego zasiadał w Radzie Nad-

chwali się, że ostatniej jesieni samodzielnie przekopał cały ogródek.

- Ruch i wysiłek są potrzebne. Mięśnie wówczas pracują, a serce lepiej bije - przekonuje pan Romuald.

Z wielkim zaskoczeniem przyjęliśmy wiadomość, że jubilat chodzi jeszcze po drzewach.

- Jestem drobny i lekki, a więc z łatwością zrywam jabłka i ucinam gałęzie - przyznaje z uśmiechem.

Spędzając czas w swojej zielonej oazie może w dalszym ciągu oddawać się życiowym pasjom, obserwując rośliny i owady. Gdy pojawi się jakiś chwast, którego nie zna, zabiera go do domu i stara się właściwie go oznaczyć. Dalej drze-

kania pokazał nam opracowaną przez siebie kilkudziesięciostronową kronikę rodzinną. Sięga w niej do kilku pokoleń wstecz. W opracowaniu zawarł wiele interesujących i ważnych dla rodziny Ostrowskich zdjęć. Z dumą opowiada o swoim ojcu Feliksie, który walczył z bolszewikami i został ranny pod Bobrujskiem.

Okazuje się, że pawłowicki jubilat prowadzi też skrupulatne notatki dotyczące pogody. Szczegółowo notuje codzienne opady i temperatury. Dokumentację prowadzi od 1967 roku, ale posiada też księgi z lat 50.

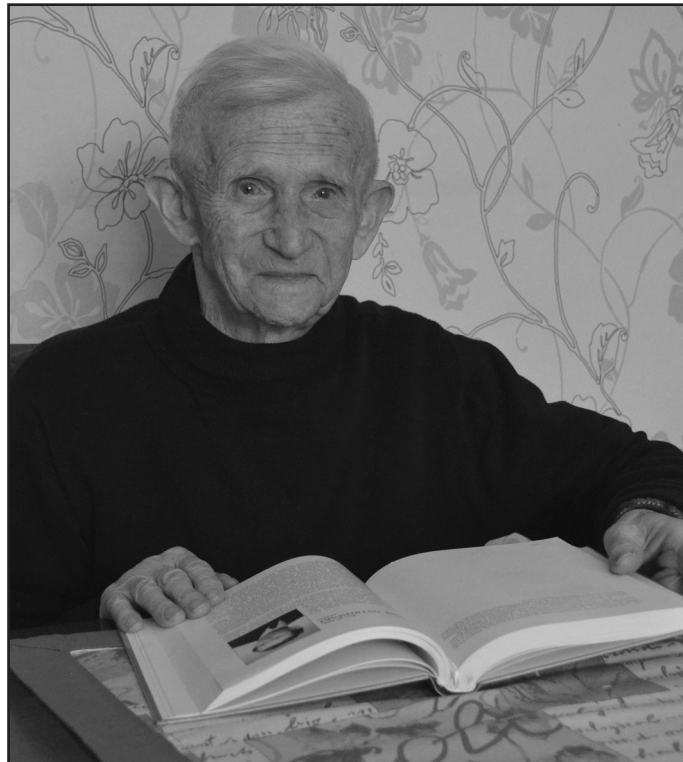
Czy czegoś w swoim życiu żałował? Przyznaje, że troszkę za szybko się zestarzał i nie zdążył zostać profesorem, a swego czasu chodziło mu to po głowie. Był recenzentem niejednej pracy doktorskiej, ale samemu nigdy nie wypromował żadnego doktoranta, a jest to jednym z wymogów awansu na profesora. Chyba troszkę zabrakło mu do tego okazji.

Z żoną Marią pobrali się w listopadzie 1961 roku, a więc podczas etapu życia w Wielichowie. Wspólnie wychowali dwójkę dzieci. Córka mieszka razem z nimi, a syn niedaleko, również w Pawłowicach. Małżonkowie doczekali się 4 wnucząt i 4 prawnucząt. Pan Romuald przyznaje, że to właśnie rodzina jest najważniejsza i sprawia mu największą radość. Ceni sobie również sąsiadów, a zwłaszcza Tadeusza Krempę, który mieszka w tym samym budynku. On również obchodził niedawno 90. urodziny. Panowie lubią się spotkać i tak zwyczajnie porozmawiać o życiu. Wymieniają się książkami i gazetami, przy okazji podpowiadając, co warto przeczytać. Wiele ich łączy, nie tylko wiek. Obaj są doktorami habilitowanymi i przez kilkadziesiąt lat pracowali razem w Instytucie.

- Różnimy się tym, że mój sąsiad lubi pochodzić z kijkami, a ja chodzę po drzewach - mówi żartobliwie pan Romuald, którego całe życie nie opuszczał uśmiech i optymistyczne nastawienie, co zostało mu do dziś.

Jubilatowi życzymy kolejnych lat w zdrowiu i szczęściu w gronie najbliższych.

DAMIAN MARCINIAK



zorczej w Lesznie. Działał też w Radzie Sołectkiej Pawłowic, Radzie Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej i Radach Naukowych.

- Byłem człowiekiem zgodnym we współżyciu z sąsiadami i chętnym do współpracy w społeczeństwie i chyba z tego powodu wybierano mnie na różne funkcje społeczne.

Dzisiaj miejscem, gdzie naszego jubilata można spotkać najczęściej, jest działka. Potrafi tam spędzać całe dni. Ma tu kwiatki, drzewa, uprawia też warzywa.

mie w nim żyłka badacza. Jeszcze nie tak dawno odwiedzali go uczniowie technikum rolniczego i studenci, którzy prosili o pomoc przy przygotowaniu zielników. Zawsze chętnie służył im radą i doświadczeniem. Jeśli już włączy telewizor, to wybiera naturalnie programy przyrodnicze. Przyznaje jednak, że lubi też obejrzeć mecze piłkarskie, zwłaszcza polską ekstraklasę.

Pan Romuald zadbał o historię rodziny, aby pamięć o przodkach nigdy nie zaginęła. W trakcie spot-

Jubileusz pana Tadeusza

W lutym z małym opóźnieniem odwiedziliśmy pana Tadeusza Krempę z Pawłowic, który na początku stycznia obchodził 90. urodziny.

Pan Tadeusz opowieść o swoim życiu zaczyna od wspomnień Lwowa. W tym pięknym mieście, które przed wojną należało do Polski, przyszedł na świat 4 stycznia 1931 roku. Był czwartym z pięciorga dzieci i jedynym synem. Los sprawił, że ojciec w jednej z gazet wypatrzył ogłoszenie o sprzedaży mieszkania i zakładu w Grudziądzu. Postanowił spróbować szczęścia w nowym mieście. Rodzina Krempów do Grudziądza przeprowadziła się w 1932 roku. Ojciec prowadził tu zakład produkcji luster i szlifiernię szkła. To były dobre lata. W sierpniu 1939 roku dało się wyczuć zbliżającą się wielkimi krokami wojnę. Jako że Grudziądz był położony bardzo blisko niemieckiej granicy, ojciec podjął decyzję, aby trzej swoich dzieci - młodego Tadeusza i dwie najstarsze córki, wysłać do krewnych w rodzinnym Lwowie. Zakładał, że tam będzie dla nich bezpieczniej. Okazało się jednak, że w Grudziądzu na miasto spadła zaledwie jedna bomba, a Lwów przez blisko dwa tygodnie bohatersko walczył z niemieckim najeźdźcą. Pan Tadeusz wspomina, że musieli wówczas chować się po piwnicach, a miasta bronili studenci oraz nieodbitki polskiej armii. Ostatecznie Lwów, na mocy wcześniej zawartego układu, zajęła armia rosyjska. Nastąpił niełatwy czas okupacji. Rozpoczęły się wywózki polskich rodzin, zwłaszcza inteligencji, rodzin policyjnych i wojskowych. Trójka rodzeństwa była daleko od rodziców, ale na szczęście we Lwowie mieli ciotkę, wujków i babcię, którzy im pomogli. Dzięki zaradności matki młodemu Tadeuszowi udało się wrócić do rodziców do Grudziądza na Wielkanoc 1943 roku. Dostał się tu pociągiem transportującym Ukraińców na roboty w niemieckich gospodarstwach.

Na przełomie 1944 i 1945 roku zbliżał się front i długo wyczekiwane wyzwolenie. Niemcy postanowili jednak, że Grudziądz będzie twierdzą, która z całych sił postawi się rosyjskiej nawałnicy. Przez kilka tygodni zażarcie bronili miasta. Pan Tadeusz opowiada, że ten trudny czas wraz z innymi cywilami spędzili schowani w piwnicy. Wychodziło się tylko w nocy, bo wtedy Rosjanie nie ostrzeliwali miasta. Po wkroczeniu do Grudziądza Rosjanie postanowili pojąć niektórych Polaków i wysłać ich do pracy za Ural. Wśród nich znalazł się ojciec.

Pan Tadeusz wspomina chwilę, gdy widział tatę po raz ostatni. Pobiegł za nim i dał mu na drogę chleba. Ojciec na pożegnanie ściągnął z palca obrączkę i podarował ją synowi. Nawet teraz, po tylu latach, pan Tadeusz opowiada o tym z wielkim wzruszeniem i łzami w oczach. Ojciec do domu już nie wrócił, zmarł na obczyźnie ostatniego dnia wojny. Pan Tadeusz obrączkę po tacie nosi na palcu do dziś.

Wojna poczyniła straszne zniszczenia. Ich grudziądzki dom uległ spaleni. Wkrótce postanowili związać swoje dalsze życie z Nowym Sączem. Nastoletni Tadeusz uczęszczał do Technikum Rolniczo - Hodowlanego w Łososinie Górnej.

asystent. W 1964 roku nastąpiło otwarcie przewodu i obrona pracy doktorskiej. W tym czasie podjął pracę na stanowisku adiunkta Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. Po trzech latach wrócił do pracy w Instytucie Zootechniki i objął funkcję zastępcy dyrektora do spraw nauki w ZZD Pawłowice. W 1970 roku został powołany na stanowisko adiunkta. W ZZD Pawłowice pracował do 1992 roku, do czasu przejścia na zasłużoną emeryturę. W 1981 roku Tadeusz Krempa uzyskał stopień doktora habilitowanego, a w 1988 nominację ministra rolnictwa na stanowisko docenta w Instytucie Zootechniki w Krakowie. Był autorem lub współautorem 26 publikacji naukowych i 18 publikacji

Od wielu lat jubilat cieszy się życiem na emeryturze. Pod względem aktywności fizycznej pan Tadeusz może być wzorem nawet dla dużo młodszych osób. Każdy dzień rozpoczyna od ćwiczeń. Codziennie stara się chodzić z kijkami. W miarę możliwości pływa też na basenie. W pływaniu może pochwalić się kilkoma sukcesami - w 1997 roku na mistrzostwach Polski w kategorii masters rozgrywanych w Oświęcimiu zdobył dwa złote medale, a na międzynarodowych zawodach w tej samej kategorii wiekowej przeprowadzonych rok później w Luksemburgu wywalczył również dwa złote medale, do których dołożył jeszcze brąz. Inną pasją jubilata jest żeglarstwo. Przez



Już od dzieciństwa ciągnęło go do rolnictwa, a wszystko za sprawą ostatnich wakacji przed wybuchem wojny, które spędził na gospodarstwie. To właśnie wtedy pokochał zwierzęta. Studia wyższe ukończył w 1954 roku w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu, otrzymując tytuł magistra inżyniera zootechniki. Na uczelni pozostał jeszcze przez rok, pełniąc obowiązki asystenta. Wkrótce trafił do POHZ w Garzynie, który akurat szukał zootechnika. W 1955 roku przeniósł się do Instytutu w Pawłowicach, gdzie pracował jako asystent, a później starszy

popularnonaukowych. Należał do Rad Naukowych, Zarządów towarzystw i sekcji. Został wyróżniony wieloma odznaczeniami, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w 1984 roku.

Mimo pięknej kariery zawodowej i naukowej zawsze ważną była też rodzina. W 1956 roku ożenił się z Marią Pijanką. Przyszła małżonka pochodziła spod Sieradza, a poznał ją, gdy pracowała w Państwowym Ośrodku w Garzynie. Wspólnie wychowali dwóch synów. Małżonkowie doczekali się 3 wnuczek i 4 prawnucząt.

lata pływał z najbliższymi od Szczecina do Helu. Dziś żaglówka znajduje się u wnuczki w Boszkowie i czeka na rozpoczęcie kolejnego sezonu. Wspomniane formy aktywności sprawiają, że jak na swój słuszny wiek może pochwalić się bardzo dobrą formą.

Jubilatowi życzymy kolejnych lat w zdrowiu, aby każdy następny dzień przynosił mu wiele radości i zadowolenia.

DAMIAN MARCINIAK

Biblioteka żegna czytelników

Z początkiem stycznia 2021 roku działalność zakończyła Biblioteka w Nowym Belęcinie. Tym samym dobiegł kres 64 - letniej historii placówki, która przez te wszystkie lata starała się krzewić czytelnictwo nie tylko wśród mieszkańców Nowego i Starego Belęcina, ale również Hersztupowa i Karchowa.

Głównym argumentem przemawiającym za zamknięciem biblioteki były trudne warunki lokalowe. Uchwałę zatwierdzającą likwidację placówki jednogłośnie przyjęli radni podczas październikowej sesji Rady Gminy.

Biblioteka w Nowym Belęcinie powstała w styczniu 1957 roku. Jej pierwszymi opiekunami byli Bożena Kostaniak wraz z mężem Heliodorem, wieloletnim dyrektorem belęcińskiej szkoły. W późniejszych latach bibliotekarkami były: Maria Kordus (po mężu Rycyk), Mirosława Borowska (1991 - 1996) i od stycznia 1997 roku Zofia Józefiak, która prowadziła placówkę przez ostatnie 24 lata.

- W okresie mojej działalności była to praca na pół etatu, a biblioteka była czynna trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki. Na początku było naprawdę super! Dzieci co środę miały zajęcia, podczas których było czytanie i prace plastyczne. W letnie i zimowe wakacje takie spotkania odbywały się już dwa razy w tygodniu, a dzieci bardzo chętnie brały w nich udział. Zawsze wiedziałam, kiedy i jaka klasa kończyła zajęcia, gdyż bibliotekę odwiedzano prawie całymi klasami. Właśnie wizyty najmłodszych wspominam dziś najmiej. Do biblioteki zaglądało też starsze pokolenie, które wychowało się na czytaniu książek. Wśród nich nie brakowało stałych bywalców. To właśnie seniorzy w ostatnich latach najchętniej sięgali u nas po książki. Niestety, zawsze mieliśmy skromne warunki lokalowe, a zatem trudno było o organizację większych spotkań, na przykład autorskich. Mimo wszystko udało się przeprowadzić akcje: "Cała Polska czyta dzieciom", "Dzień pluszowego misia" oraz lekcje biblioteczne i inne spotkania czytelnicze dla dzieci - opowiada Zofia Józefiak.

Przez te wszystkie lata placówka funkcjonowała w trzech miejscach - najpierw w dwóch obiektach należących do szkoły, a od grudnia 1990 roku w budynku przy Sali Wiejskiej.

Pani Zosia wspomina też o szczególnym momencie, jakim było 40 - lecie Biblioteki w Nowym Belęcinie obchodzone w 1997 roku. Na uroczystości pojawiło się wielu czytelników i zaproszonych

gości: wójt Andrzej Pietrula, dyrektorka Anna Weber, dyrektorka Powiatowej Biblioteki w Lesznie Małgorzata Halec, instruktorka Anna Dudzińska i dyrektor Szkoły Podstawowej w Nowym Belęcinie Ryszard Garlacz.

W chwili zakończenia działalności biblioteka posiadała ponad 7,5 tysiąca książek. Wiele z nich zostało przekazanych do biblioteki szkolnej w Nowym Belęcinie, a także do bibliotek gminnych w Krzemieniewie i Pawłowicach oraz do jednego z leszczyńskich przedszkoli. Te najbardziej zniszczone trafiły na makulaturę.

Przez najbliższe miesiące pani Zofia będzie prowadziła już tylko Bibliotekę w Garzynie, w której pracuje od maja 2018 roku. W lipcu planuje przejść na zasłużoną emeryturę.

- Na pewno będzie mi brakowało spotkań z czytelnikami, zarówno tymi młodszymi, jak i starszymi, a także miłej atmosfery i sympatycznego grona współpracowników.

Pani Zosia zdradziła nam, że prywatnie też bardzo lubi czytać, a nad ciekawą książką potrafiła swego czasu przesiedzieć do późnych godzin nocnych. Będąc na emeryturze z pewnością nieraz sięgnie po ulubioną literaturę.

- Mam wrażenie, że kiedyś miałam więcej wolnego czasu, by poświęcić się lekturze. Obecnie znaczna część książek, które czytałam, to bajki, a to za sprawą moich wnuków, którzy często sami proszą, abym im poczytała.

O komentarz w sprawie Biblioteki w Nowym Belęcinie poprosiliśmy również Monikę Glapiak, dyrektorkę Gminnego Centrum Kultury, pod które podlegają gminne biblioteki

- Głównym argumentem przemawiającym za likwidacją filii były złe warunki lokalowe. Pomieszczenie jest bardzo małe, w związku z czym niejednokrotnie czytelnicy zgłaszali dyskomfort korzystania z placówki. Brak miejsca na stworzenie kącika dziecięcego oraz brak sanitariatów powodował, że czytelnicy coraz częściej korzystali z Biblioteki w Krzemieniewie. W związku z powyższym zaobserwowaliśmy niestety malejącą liczbę wypożyczeń. Zdajemy sobie sprawę, że biblioteka powinna inspirować rozwój życia kul-



turalnego w naszych miejscowościach. Powinna być wkładem w kulturalny i społeczny rozwój środowiska oraz wspierać tożsamość kulturową naszej gminy. Niestety, niewielka powierzchnia pomieszczenia bibliotecznego nie pozwalała nam na funkcjonowanie biblioteki na takim właśnie wysokim poziomie. Dlatego z końcem 2020 roku został przygotowany projekt uchwały w sprawie likwidacji Filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Krzemieniewie z siedzibą w

Nowym Belęcinie. Rada Gminy uchwałę podjęła. W związku z powyższym z dniem pierwszego stycznia 2021 roku filia biblioteczna w Nowym Belęcinie została zamknięta - podsumowała Monika Glapiak.

Od stycznia wszystkich mieszkańców Nowego Belęcina i okolic zapraszamy do skorzystania z niezwykle bogatego księgozbioru Biblioteki w Krzemieniewie, gdzie bez wątpienia każdy miłośnik literatury wszelakiej znajdzie coś dla siebie.

Stypendia rozdane



W Publicznej Szkole Podstawowej w Nowym Belęcinie dokonano podsumowania wyników w nauce uzyskanych w pierwszym półroczu roku szkolnego 2020/2021.

Stypendium za wysokie wyniki w nauce otrzymali: Kacper Krę-

cisz, Krystian Sfora, Tomasz Andrzejewski, Oliwia Kaczmarek i Ksawery Kasperski z klasy VI, Katarzyna Jańczak i Zuzanna Kozak z klasy VII oraz Jagoda Jańczak z klasy VIII.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

Czeka Cię bardzo dobry okres. Entuzjazm, energia i kilka Twoich pomysłów zadziwią rodzinę i przyjaciół. Czas by zapomnieć o tym, co nie udało się wcześniej. W miłości trochę zmartwień.

Byk 20.04-20.05

Najbliższe tygodnie zdominują sprawy rodzinne. Dużo więcej czasu będziesz poświęcać bliskim. Nie zawsze będą to kłopoty, oczekuj także radosnych wiadomości. Skontroluj zdrowie.

Bliznięta 21.05-21.06

Rozmowy na tematy zawodowe okażą się ważne dla Twojej przyszłości. Każdą z propozycji pracy przedyskutuj z bliskimi. W drugiej połowie miesiąca spodziewaj się ważnej przesyłki.

Rak 22.06-22.07

Masz szansę na wymierne korzyści finansowe. Będzie okazja być sprawiał sobie prezent. Nie wdawaj się konflikt w pracy, raczej pomóż go złagodzić. Zdrowie dobre.

Lew 23.07-22.08

Wreszcie znajdziesz trochę więcej czasu dla siebie. Poświęć go na spacer, jazdę rowerem i wycieczki w plener. Potrzeba Ci kontaktu z naturą. W domu ktoś potrzebuje Twojego wsparcia.

Panna 23.08-22.09

Nie składaj obietnic, których nie będziesz mogła spełnić. Przyjaciółka liczy na rozmowę z Tobą. Bądź szczerą. Zadbaj o zdrowie, zwłaszcza w czasie zmiennej pogody.

Waga 23.09-22.10

Sprawa na której Ci bardzo zależy zmierza do szczęśliwego końca. Musisz tylko zdecydować się na ostatni wysiłek. Nie lekceważ objawów osłabienia. Konsultacja z lekarzem bardzo się przyda.

Skorpion 23.10-21.11

Ktoś bardzo chce Cię poznać w spędzić z Tobą trochę czasu. Póki co będzie to możliwe tylko w sieci. Nie rezygnuj z tej znajomości. W domu dobry czas na remonty i zmianę wystroju.

Strzelec 22.11-21.12

W sprawach zawodowych trochę emocji. Może nawet dojść do ostrej polemiki z koleżanką z pracy. Ostatecznie wspólnie rozwiązanie problemu. W uczuciach coś nowego, chyba ciepły flirt.

Koziorożec 22.12-19.01

Pogoda ciągle jeszcze nie sprzyja dłuższym wyprawom, ale spacer i sport na świeżym powietrzu pomogą pozbyć się melancholii. Obok jest ktoś, kto bardzo chce Cię wspierać. Lepsze będą finanse.

Wodnik 20.01-18.02

To będzie miesiąc zmian. Mogą dotyczyć pracy, ale także rodziny. Ktoś zaskoczy Cię swoimi decyzjami. Pod koniec marca poznasz bardzo interesującą osobę. Trochę namieszka w Twoim życiu.

Ryby 19.02-20.03

Ktoś poprosi Cię o rozmowę w cztery oczy. Będzie dotyczyć pracy. W sprawach rodzinnych spokój, a pod koniec miesiąca powód do radości. Uważaj w czasie podróży. Finanse lepsze.

KRZYŻÓWKA Z NAGRODĄ

Aby rozwiązać krzyżówkę, trzeba wpisać w poziome rzędy znaczenie słów. Potem z oznaczonych liter ułożyć hasło. Prawidłowe hasło można wysłać e-mailem na adres gck@krzemieniewo.pl. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę. Poprzednie hasło krzyżówki brzmiało: **LUTY NAJKRÓTSZY MIESIĄCEM ROKU**. Nagrodę wylosowała **Izabela Misiak z Karchowa**. Zapraszamy po odbiór nagrody do GCK w Krzemieniewie.

1	30	A		27	19
2	1		G		13
3		15		24	A
4	17		T	10	
5		7		5	K
6	11	3	20		I
7				28	9
8	26	12	T		
9		D	25		29
10	K	14		23	
11		2			E 21
12		31	18	K	
13	6	Z	16		
14	22		4		8 Y

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
	18	19	20	21	22	23	24		25	26	27	28	29	30	31	

- Sery, mleko, nabiał
- Prasowy bogacz
- Choroba krwi
- Gatunek materiału
- Sklep pełen leków
- Miasto z "Amicą"
- But na jesienną słotę
- ... Pyrkosz, aktor
- Sportowy but
- Pojemnik na kliszę
- Dawniej stosowany w budownictwie
- Nie szerokie
- Nakrycie głowy
- ... Pazura, aktor

Pestki dyni dobre na wszystko

Dynia dostarcza witamin, wspomaga odchudzanie i poprawia nastrój.

Dynia jest niskokaloryczna i lekkostrawna. Jej miąższ ma około 30 kcal na 100 g. Głównie dzięki temu, że w jej składzie jest dużo wody. Jednocześnie jest owocem sycącym, bo ma skrobię i węglowodany. Dynia dzięki zawartości błonnika przyspiesza przemianę materii. A to pozwala naszemu organizmowi sprawniej pracować. Dlatego może być cennym składnikiem w dietach odchudzających.

Dynia bogata jest w beta - karo-

ten przekształcający się w organizmie w witaminę A, która wpływa pozytywnie na wzrok. Poprawia też wygląd skóry, włosów i paznokci. Miąższ z dyni może być nawet wykorzystywany zewnętrznie w postaci maseczek. Szklanka ugotowanego miąższu z dyni pokrywa ponad 200 proc. dziennego zapotrzebowania na witaminę A.

Jest bogata w witaminę C. Dzięki niej zwiększa się odporność naszego organizmu na infekcje. Ponadto witamina C ułatwia gojenie się ran i złamań. Wpływa też pozytywnie na wytwarzanie i zachowy-

Na szybki obiad

KURCZAK Z ANANASEM

Składniki: 1 łyżka oleju roślinnego, 2 łyżeczki drobno startego imbiru, 1 ząbek czosnku drobno starty, szczypta chili (płatków lub posiekanej), do smaku, 1 pojedyncza pierś kurczaka, pokrojona w równą kostkę około 1. 5 cm, 3 plasterki ananasa z puszeki, pokrojonego na kawałki, 1/4 szklanki białego wina*, 1/2 szklanki soku jabłkowego, 1/2 szklanki soku ananasowego (może być syrop z puszeki), 1 łyżeczka mąki ziemniaczanej, 1 łyżka soku z cytryny, 1 łyżka masła, 100 g ryżu długoziarnistego, ugotowanego.

Przygotowanie: Ugotować ryż, odcedzić. Na patelnię wlać olej, dodać imbir, czosnek i chili, smażyć mieszając na umiarkowanym ogniu przez około minutę. Dodać kurczaka oprószonego solą i obsmażyć go z każdej strony.

Dodać ananasa i wino, gotować przez minutę aż wyparuje. Wlać sok jabłkowy i gotować przez około 2 minuty aż mniej więcej połowa soku się zredukuję.

Mąkę ziemniaczaną wymieszać z sokiem ananasowym i wlać na patelnię. Zagotować, dodać sok z cytryny i masło. Gotować jeszcze przez około 1 minutę aż sos będzie odpowiednio gęsty a kurczak ugotowany. Podawać z ryżem.

KOTLETY KAPUŚCIANE

Składniki: ok. 500g kapusty, 1 cebula, kostka rosółowa, sól, pieprz, papryka słodka, papryka ostra, majeranek, lubczyk, 1 - 2 jajka, bułka tarta (sporo), olej.

Przygotowanie: Kapustę ścieramy na tarce o grubych oczkach. Cebulę kroimy w kosteczkę i solimy. Podsmażamy cebulę na oleju. Kapustę przełożyć do garnka i zalać wodą. Dodać kostkę rosółową i cebulę. Dusić do miękkości (ok. 30 - 40min), w międzyczasie doprawić wszystkimi przyprawami do smaku. Ugotowaną kapustę dokładnie odcedzić. Do kapusty wbić jajko i dodać bułkę tartą. Dokładnie wymieszać. Masa musi być dość zwarta, aby móc formować kotleciki, dlatego w razie potrzeby dodać więcej bułki tartej. Uformować kotlety i obtoczyć je w bułce tartej. Smażyć na oleju z dwóch stron.

wanie kolagenu. Dlatego ugotuj dynię al dente w małej ilości wody, aby nie straciła dużo tej cennej witaminy. Albo zetrzyj na surowo, połącz z jabłkiem, cynamonem i rodzynkami.

Pestki dyni sprawdzą się w leczeniu stanów zapalnych nerek i pęcherza moczowego. Miąższ i świeży sok z dyni działa moczopędnie.

(::(HUMOR :):)

- *Żyję z tobą jak Kopciuszek! - skarży się młoda żona mężowi.*
- *No widzisz, obiecywałem, że będzie jak w bajce.*

Kanalizacja to nie śmietnik. Pamiętajmy o tym!

Temat zaśmiecania sieci kanalizacyjnej na łamach naszej gazety już poruszałimy. Niestety, problem w dalszym ciągu istnieje, a zatem postanowiliśmy powrócić do sprawy.

Oczyszczalnię w Luboni uruchomiono w październiku 2018 roku. Dziś trafiają do niej ścieki z dziewięciu miejscowości. Do lubońskiego zakładu transportowane są rurami o średnicy od 75 do 300 mm. Ich łączna długość to ok. 30 km. Najdłuższą drogę pokonują nieczystości z Centrum Rehabilitacji w Górznie - 9 km.

Proces oczyszczania ścieków przebiega dwuetapowo. W pierwszej kolejności usuwane są zanieczyszczenia stałe, takie jak piasek i zawiesiny. Na tym etapie stosowane są urządzenia typu sita, kraty, różnego rodzaju piaskowniki oraz osadniki. Odseparowane w ten sposób zanieczyszczenia stałe są następnie płukane i oddawane do dalszej utylizacji, za co koszty ponosi gmina. Na drugim etapie następuje oczyszczanie biologiczne, do którego wykorzystuje się mikroorganizmy, które utleniają związki organiczne znajdujące się w ściekach. Nadmiar osadu, który powstaje w trakcie oczyszczania biologicznego zostaje prasowany i oddawany do dalszej utylizacji poza obiektem oczyszczalni. Ścieki w postaci czystej wody trafiają do rowu odpływowego. Jako ciekawostkę dodajmy, że w ciągu miesiaca z lubońskiej oczyszczalni zbieranych jest ok. 40 ton osadu i 2 ton zanieczyszczeń stałych, a w ciągu doby zakład wypuszcza 600 metrów sześciennych czystej wody przetworzonej ze ścieków.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że nawet najbardziej nowoczesna oczyszczalnia ścieków nie jest w stanie technicznie usunąć wszystkich zanieczyszczeń, zwłaszcza wtedy, gdy sami o to nie zadamy.

- W sieci doprowadzającej ścieki do oczyszczalni w Luboni znajduje się 15 pompowni i 5 tłocznii. Ich pracę, jak i funkcjonowanie całej sieci obserwujemy na bieżąco na ekranach monitorów. System alarmuje nas, gdy któreś miejsce ulegnie awarii. Dzięki temu doskonale wiemy, co, kiedy i gdzie się dzieje. Nawet gdy nie ma nas w pracy, otrzymujemy informację o awariach za pomocą SMS-a. Największy problem stanowią pojawiające się w rurach szmaty oraz, najczęściej, papierowe ręczniki i chusteczki, które owijając się na pompach tworzą swego rodzaju mop, który blokuje przepływ. W ściekach znajdujemy też resztki obiadowe, które także

nie powinny trafiać do kanalizacji. Jedną z najbardziej oryginalnych rzeczy wyjętych z rur była... bielizna. Dla funkcjonowania naszych dwóch reaktorów bardzo szkodliwa jest gnojowica lub nietypowe chemikalia. Nasze reaktory są zaszczone bakteriami na ścieki komunalne, typu woda z kąpią, prania, zmywarki. Bakterie w reaktorach są dostosowane właśnie do takiej chemii. Jeśli pojawi się coś



innego, jakiś agresywny ściek, to potrafi niszczyć cały system biologiczny. Proces jego odnowienia jest długi i kosztowny. Przywozimy wówczas bakterie z innej oczyszczalni, które ponownie trzeba zaszczyć w reaktorach. Musimy wtedy odtworzyć cały system biologiczny - opowiada Piotr Stróżyński, jeden z trzech pracowników Oczyszczalni w Luboni.

Jak zatem my sami możemy zadbać o właściwe funkcjonowanie sieci i oczyszczalni? Bardzo prosto. Nie wrzucamy do urządzeń sanitarnych (umywalk, zlewozmywaków, ubikacji i krtek ściekowych) wymienionych przykładowo niżej odpadów (nawet jeżeli są w stanie rozdrobnionym):

- waty, pieluch, podpasek, nawilżanych chusteczek, materiałów opatrunkowych, gazy, ścierek, rajstop, tekstyliów, włókien oraz innych części garderoby. Materiały te łączą się w sploty, przyklejając się do ścian kanałów uniemożliwiają swobodny przepływ ścieków i powodują zapychanie kanałów, np. nawijają się na wirniki pomp i powodują ich uszkodzenia,

- ręczników papierowych, szmat, gazet i innych nierozpuszczających się w wodzie materiałów, zbijających się w rurach w

zwartą masę,

- niedopałków papierosów, patyczków, lekarstw, farb, lakierów oraz chemikaliów innych niż powszechnie używane środki czystości. Zawarte w nich substancje chemiczne są szkodliwe dla pożytecznych mikroorganizmów oczyszczających ścieki w biologicznej części oczyszczalni,

- igieł, które zalegają w kanałach stanowiąc niewidoczne nie-

mieszanin cementowych, mas bitumicznych, żwiru, piasku, popiołu, szkła, skór, obierek, wyłoczyn, które opadają na dno przewodów kanalizacyjnych tworząc zwarte, trudne do usunięcia zatory,

- tłuszczów i olejów, które tężąc w rurach zmniejszają ich średnice i przyspieszają konieczność czyszczenia lub remontu sieci kanalizacyjnej,

- odpadów i ścieków z hodowli zwierząt, w szczególności szczeciny, gnojówki, gnojowicy, ścieków z kiszzonek. Zawarte w nich substancje chemiczne są szkodliwe dla pożytecznych mikroorganizmów oczyszczających ścieki w biologicznej części oczyszczalni,

Do kanalizacji sanitarnej nie wolno również odprowadzać wód opadowych.

Czas uświadomić sobie, że wrzucając śmieci do sieci kanalizacyjnej, szkodzimy przede wszystkim sobie. To właśnie nasze lekceważenie pewnych zasad sprawia, że wybijają ścieki, w rurach kanalizacyjnych tworzą się zatory, a w powietrzu unosi się uciążliwy i przykry zapach. Dodatkowo ponosimy też niemałe koszty wszelkich napraw.

Pamiętajmy zatem wszyscy - kanalizacja to nie kosz na śmieci i odpady biodegradowalne!



Dnia 1 lutego Szkoła w Pawłowicach obchodziła Święto Patrona - Powstańców Wielkopolskich. Z tej okazji uczniowie klas I - III po wysłuchaniu przemówienia przewodniczącej Samorządu Szkolnego Nikoli Józefiak oraz obejrzeniu projekcji filmu dotyczącego powstania wielkopolskiego, które przygotowały panie: J. Pietrzykowska i K. Urbańczak, udali się pod opieką swoich wychowawczyń: M. Ratajczak, H. Tobółki, J. Jarus oraz M. Błocian w miejsce pamięci - pod pomnik poświęcony mieszkańcom parafii pawłowickiej, poległym w latach 1914 - 1921. Tam każda klasa złożyła zapalony znicz, aby uczcić pamięć powstańców wielkopolskich jak i wszystkich walczących za wolność Ojczyzny.

Potrzebny sprzęt

Jesteśmy placówką publiczną, tematów do załatwienia byłoby sporo, jednakże chcielibyśmy zwrócić Państwa uwagę na potrzeby osób z niepełnosprawno-

ściami.

Specyfika naszego centrum sprawia, że mamy wielu pacjentów z dysfunkcjami ruchu. Część z nich porusza się tylko i wyłącznie na



wózkach inwalidzkich. Część musi wspierać się balkonikami, chodzikiemami, podpórkami rehabilitacyjnymi, kulami i laskami ortopedycznymi.

Niestety, ciągle mamy za mało takiego sprzętu. Stąd nasza prośba. Jeśli mają Państwo sprzęt do chodzenia i mogą go udostępnić osobom potrzebującym za darmo (w szczególności wózki inwalidzkie), informujemy, że istnieje możliwość przekazania go do Centrum Rehabilitacji w Górznie. Będziemy bardzo wdzięczni za taki bezinteresowny gest.

Prosimy jednak, aby przekazywać nam sprzęt tylko i wyłącznie

sprawni. Taki, którego użytkowanie będzie bezpieczne dla kolejnego pacjenta, a nas nie narazi na koszty naprawy czy utylizacji.

Wszelkiego rodzaju urządzenia ułatwiające poruszanie się pacjentów nie tylko umożliwiają albo ułatwiają im wykonywanie naturalnej czynności, jaką jest ruch, ale stanowią też dla nich wsparcie w rehabilitacji.

W sprawie przekazania sprzętu prosimy o kontakt pod numerem telefonu: 65 53 61 238 lub 65 53 61 228.

**CENTRUM REHABILITACJI
W GÓRZNIE**

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY

ŻYCIE GMINY KRZEMIENIEWO

Przypominamy, że naszego gminnego miesięcznika należy zawsze szukać w tych punktach sprzedaży: sklepy spożywcze w Drobninie, Kociugach, Luboni, Oporowie, Brylewie, Hersztupowie, Nowym Bełęcinie, Górznie, Pawłowicach (sklepy spożywcze Anieli Nawrot przy Osiedlu oraz Elżbiety Sobczak na ul. Wielkopolskiej), Garzynie (sklepy spożywcze Sylwii Lasik i Przemysława Miedziaszczyka) oraz w Krzemieniewie (sklep spożywczy państwa Dudkiewiczów obok Ośrodka Zdrowia, sklep spożywczy obok paczkomatu oraz Agencja uBezpieczeniowa Westa Joanny Zielińskiej na ul. Wiejskiej).

Eko-Trans

Tomasz Andrzejczak

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI



Tel: 667 435 384

Ręhowo 30
63-840 Krobia

Nasza firma oferuje:

- Wywóz szamb
- Nieczystości płynnych
- Gnojowicy
- Transport
- Wapnowanie pól
- Wywóz obornika
- Nawadnianie pól i ogrodów
- Rąbaniem drewna
- Wykasanie traw i użytków zielonych

Grupa Biegowa Przyjaciele Team

zapraszają na

"KOBIECY I MĘŻCZYŹNI
W BIEGU"

czyli trening biegowy z okazji
Dnia Kobiet oraz
Dnia Mężczyzny 🌸 🌹 🏃

**Kiedy? 7 marca 2021r
o godz. 14.00**

Gdzie? Jezioro Górzno

**Dystans? - 1 pętla (ok. 5km)
- 2 pętłę (ok. 10km)**



Wielka Orkiestra z nowym rekordem!

W niedzielę, 31 stycznia, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy ponownie zagościła w gminie Krzemieniewo. Niestety, tym razem sytuacja epidemiologiczna w kraju nie pozwoliła mieszkańcom na to, aby spotkać się podczas kilkugodzinnego programu artystycznego, który co roku był organizowany w Domu Kultury w Garzynie.



Mimo to Sztab Gminny WOŚP postarał się, aby w dniu 29. Finału dojechać do wszystkich, do każdej miejscowości w gminie.

W niedzielne popołudnie na wyznaczonych wcześniej trasach jeździli strażacy w towarzystwie wolontariuszy. Było ich widać i słychać już z daleka. Wolontariusze zostali wyposażeni w puszkę, do których każdy chętny mógł wrzucić pieniądze i otrzymać tradycyjne serduszek Wielkiej Orkiestry.

Oprócz tego ponownie przygotowano wiele atrakcyjnych przedmiotów i usług, które można było zdobyć na internetowych aukcjach prowadzonych na platformie Allegro, które już tydzień przed Finałem były dostępne na stronach facebookowych "WOŚP gmina Krzemieniewo" i "Dzieje się w gminie Krzemieniewo". Wiele cennych przedmiotów było do wylicytowania również w dniu Finału w Studiu

WOŚP, które było prowadzone przez Piotra Majchrzaka i Monikę Głapiak i transmitowane na żywo na Facebooku.

Wśród przygotowanych w tym roku aukcji znalazły się m. in.: przejażdżki motorami, samochodami, bryczkami, dzień w fotelu wójta, wiele oryginalnych gadżetów i przedmiotów rękodzieła wykonanych przez lokalnych artystów. Już po raz kolejny rekordowym wynikiem zakończyła się licytacja lotu balonem z Daria Dudkiewicz - Goławską, za który zapłacono 2550 zł.

Nie zabrakło też emocji sportowych. Niedzielną porannek rozpoczął się od biegu zorganizowanego przez Grupę Biegową Przyjaciele Team. Miłośnicy ruchu na świeżym powietrzu do wspólnej aktywności zaprosili wszystkich chętnych, również rowerzystów. Każdy mógł pokonać dowolny dystans, a ci najbardziej

doświadczeni aż 29 km. Biegacze bardzo chętnie zasilili wielkoorkiestrową puszkę.

Niestety, z powodu licznych obostrzeń tym razem nie zorganizowano VII Turnieju Sportowego "Gramy dla WOŚP". Mimo to miłośnicy siatkówki postanowili przeprowadzić zbiórkę w swoim gronie. Akcją przeprowadziła Irmína Sieniecka, jedna z siatkarek, a uzyskane środki w kwocie 500 zł także wzbogaciły konto krzemieniewskiego Sztabu.

Wszystkie wydarzenia sprawiły, że gmina Krzemieniewo ustanowiła swój kolejny rekord Wielkiej

Orkiestry. Łącznie zebrano kwotę 35.194,00 zł i 63,10 euro. Ubiegłoroczny wynik pobito o blisko 3 tysiące zł.

pozwoili osiągnąć cel, który przetróś najsmielsze oczekiwania. Nie byłoby takiego wyniku, gdyby nie czynny udział mieszkańców naszej gminy, i nie tylko. Wynik jest też efektem wyteżonej pracy wolontariuszy, członków Ochotniczej Straży Pożarnej z naszej gminy i całego sztabu. Serdeczne podziękowania dla wszystkich zaangażowanych! - **podsumował niezwykle zadowolony z tegorocznej pracy Szef Sztabu WOŚP Piotr Majchrzak.**

Tegoroczny Sztab WOŚP tworzyli: Piotr Majchrzak, Monika Głapiak, Magdalena Nawrot- Mitrega,



Orkiestry. Łącznie zebrano kwotę 35.194,00 zł i 63,10 euro. Ubiegłoroczny wynik pobito o blisko 3 tysiące zł.

- Nowy sposób działań sztabu sprawdził się w stu procentach. Pomysły przemienione w czyny

Tomasz Adamczak, Józefa Adamska, Paulina Rzepecka, Anna Andrzejewska, Joanna Działyk, Maciej Włodarczak, Natalia Fiebig, Damian Marciniak, Roman Długi, Klaudia Hałas i Klaudia Forałewska.

